PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal od słowa, najmniej jednak 10 słów. NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza. ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Florjańska 32, II. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 196. Kraków, Sobota 27 sierpnia 1910. Rok III.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Czytelników naszych prosimy nie tylko o odnowienie przedpłaty na wrzesień, ale także o rozpowszechnianie naszego pisma pośród znajomych i przyjaciół sprawy ludowej, której służymy.

Zwłaszcza do nauczycielstwa ludowego w gminach wiejskich zwracamy się z apelem, aby raczyło prenumeratą i współpracownictwem dopomódz nam do zrobienia z „Gazety Powszechnej" dziennika odzwierciedlającego życie i dążenia wsi polskiej.

Potrzeba takiego pisma codziennego jest już uznana, jak o tem świadczy lista prenumeratorów dotychczasowych. To nas zachęca do wytrwania na posterunku mimo wszelkich trudności.

Wbrew rozmaitym plotkom stwierdzamy, że pismo nasze co do kierunku politycznego jest oddanem wyłącznie dążeniom P. S. L. Powstało dzięki pomocy JWPosła Długosza, ale obecnie już istnieje i rozwija się dzięki Prenumeratorom z pośród rzeszy ludowej.

W tę stronę też zwracamy się o poparcie przez prenumeratę i jednanie nowych odbiorców.

Wydawnictwo „Gazety Powszechnej".

Wygadał się.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. w mowie wygłoszonej onegdaj podczas uroczystości w Królewcu dał wykład wszystkim mieszkańcom cesarstwa niemieckiego, jak on pojmuje rządy konstytucyjne. Powiedział mianowicie, że go uchwały ludu ani żadne opinje nic nie obchodzą, a więc tem mniej obowiązują. Nieba mu dały tron i władzę, a nie lud, dlatego też on słucha tylko nieba, a nikogo innego.

Taka jest istotna treść mowy cesarza Wilhelma, konstytucyjnego monarchy w państwie, które oddawna posiada parlament wybierany przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. Taka jest konstytucja w państwie, które jest kolebką i ostoją socjalnej demokracji, obwieszczającej dumnie światu potęgę swej organizacji i ciągłe zwycięstwa wyborcze.

A jednak cesarz Wilhelm powiedział prawdę. Dopóki on ma prawo zatwierdzania albo odrzucania uchwał parlamentu, rozwiązywania go i zarządzania nowych wyborów, mianowania i dymisjonowania ministrów i urzędników, dopóty wola panującego jest rozstrzygającą, a parlament i jego uchwały są tylko narzędziem, którem według potrzeby może rozporządzać.

Tak jest nie tylko w cesarstwie niemieckiem, ale i gdzieindziej, jeszcze w wyższym stopniu. Tylko, że ludzie nie chcą o tem wiedzieć, a przez to powstają różne nieporozumienia... Patrz na Węgry.

Pytanie, dlaczego cesarz Wilhelm bez wyzwania, w Królewcu to powiedział. Nie można przypuszczać, aby mu chodziło tylko o danie tematu do artykułów dziennikarskich i rozpraw zgromadzeniowych, chociaż i to możliwe.

Syn cesarza Wilhelma i następca tronu, ogłoszony rektorem uniwersytetu, wygłosił też mowę podobnej, jak ojcowska, treści. To wskazuje, że mowa cesarza Wilhelma nie była improwizacją bez wyrachowania, tylko oddawała przekonanie panujące na dworze Hohenzollernów.

*

Oto osnowa tej niezwykłej mowy cesarza Wilhelma:

Wspomniał on o historycznych wypadkach, jakie się rozegrały w Królewcu a potem mówił: Po czasach pomyślnych nadeszły czasy ciężkich doświadczeń. — Wielki cesarz francuskich żołnierzy rezydował na tym zamku, złamawszy potęgę pruską. Miasto i kraj uczuły jego nielitościwą rękę. Tu też najpierw powstała myśl powstania i uwolnienia ojczyzny. Tu dziad mój ponownie na podstawie praw jakie miał, włożył na głowę koronę królewską pruską, podnosząc jeszcze raz ponownie, że daną mu jest ona wyłącznie z łaski Bożej a nie przez żaden parlament, zgromadzenie narodowe lub jakąś uchwałę ludu, oraz, że uważa się jako wybrane narzędzie nieba i jako taki będzie panował.

Dalej wspomniał cesarz o królowej Ludwice pruskiej, stawiając ją za wzór zarówno mężczyznom jak i kobietom. Mężczyźni powinni się od niej uczyć miłości ojczyzny i pamiętać o pielęgnowaniu cnót wojennych, gdyż tylko na naszych zbrojeniach polega pokój. Kobiety zaś powinny się od niej uczyć, że główne zadanie kobiety niemieckiej nie leży na polu zgromadzeń ani stowarzyszeń i w osięgnięciu rzekomych praw, na podstawie których mogłyby być zrównane z mężczyznami, lecz w cichej pracy w domu i rodzinie, w wychowywaniu dzieci, oraz, że nie idzie o to, aby żyć tylko kosztem innych, lecz jedynie o pracę dla dobra kraju.

Cesarz zakończył: Uważając się za narzędzie Boga, pójdę dalej swoją drogą, **bez względu na zapatrywania i opinię dnia powszedniego**, ale przytem potrzebuję poparcia każdego z osobna.

(Patrz telegramy.)

Porachunki kongresowe.

Nowy kurs.

III.

(Ciąg dalszy).

Tak zwany »nowy kurs« rozpoczął się w naszem Stronnictwie od chwili, gdy weszliśmy zastępem liczym do parlamentu wiedeńskiego, by tam zająć zupełnie nowe stanowisko w stosunku do tak zwanych historycznych stronnictw krajowych, t. j. zarówno do konserwatystów jak i do demokratów, oraz stać się czynną siłą polityczną w życiu państwa austro-węgierskiego.

Miało Polskie Stronnictwo Ludowe i dawniej swych przedstawicieli w sejmie krajowym oraz w parlamencie wiedeńskim. W parlamencie nieliczni posłowie nasi z całą świadomością trzymali się dawniej zdala od Koła polskiego; ani tych nastrojów, ani tej taktyki z przeszłości nie żałujemy. Było wtedy niewielu posłów ludowych: stawiali oni sobie za zadanie nie pozytywną pracę parlamentarną, jeno manifestacyjne zajawienie niezadowolenia mas włościańskich.

Stosunek posłów ludowych do Koła polskiego musiał być dawniej wrogi. Siły politycznej posłowie ludowi nie stanowili, a istniejące u nas stronnictwa — zarówno konserwatywne jak i demokratyczne — odnosiły się z niedowierzaniem do myśli o samoistnem stronnictwie włościańskiem. Sądzono, że ruch ludowy będzie przejściowem zjawiskiem; gwałtowność naszej agitacji podsycała u naszych przeciwników to mylne przekonanie. Wszak od roku 1846 aż do dni naszych rokosz mas włościańskich w kraju był zawsze poronionem zjawiskiem społecznem. Sądzono więc, że i ruch ludowy obecny nie wyjdzie po za ramy czasowej agitacji i że powoli odumrze, gdy płomienie agitacyjne przygasną pod własnemi popiołami.

W Polskiem Stronnictwie Ludowem byli atoli ludzie, którzy już myśleli o pracy pozytywnej. Przedewszystkiem szło im o wytworzenie jedności wśród włościan. Trzeba było naprzód usunąć rozdział istniejący między frakcjami, jakie się wytworzyły w ludzie wiejskim. Póki bowiem jedna i ta sama warstwa ludności jest rozrywana przez różne frakcje, trudno jej dojść do pracy pozytywnej, bo agitujące frakcje »przelicytowują się«, każda z nich usiłując być najwięcej wpływową. Praca ku zjednoczeniu włościan w jednolite stronnictwo prowadziła się stale, ale przyniosła rezultaty dopiero po przeprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego do parlamentu.

Jest czas wielki, by o historji i o pocho

Biała myszka z czarną plamką.

(Bajka współczesna).

Była raz śliczna, mała myszka. Futerko jej było jak śnieg białe, uszka przeźroczyste i różowe, ogonek blado różowy, a pyszczek spiczasty i wąski z jedwabnymi włoskami. Ale najpiękniejsze były jej czerwone oczęta.

Myszka miała ojca — matka jej zginęła w łapce — miała braci i siostry. Miała też dużo przyjaciółek i naturalnie dużo przyjaciół.

Ale rzadko się z nimi widywała. Ojciec trzymał ją ostro; przepisał jej dokładnie, gdzie jej wolno było iść; tylko wzdłuż listwy u podłogi, do małej szafki i pod kanapę. Inne drogi nie istniały dla niej. A już na biurko, to niech Pan Bóg broni, bo tam stał duży, czarny kałamarz i żadna biała myszka nie śmiała się zbliżyć.

Myszka była posłuszną, jak długo mogła. Przytem nudziła się niesłychanie; lecz nudy zwiększały się i nakoniec nie mogła już dłużej wytrzymać. Nie chciała już wcale wychodzić, siedziała w domu i gryzła cukier, bo nie miała nic innego do roboty.

— Pst, pst! usłyszała raz. tuż przed swą dziurą. Biała myszka podniosła główkę.

— Myszko, chodź ze mną! — prosił młody szczur ze wspaniałym wąsem, zrobimy małą przechadzkę po biurku!

— Nie wolno mi! — rzekła myszka.

— Dużo rzeczy robić nie wolno, a jednak robi się!

— Ale ojciec! — rzekła myszka.

— Nie wie o tem!

— A bracia?

— Nie wiedzą!

— A siostry?

— Nie dowiedzą się!

— No, to pójdę!

I poszli oboje.

I oto! Myszka śnieżno-biała zbliżyła się zanadto do kałamarza i dostała na futerko brzydką czarną plamę.

Szczotkowała, tarła i czyściła, ile mogła, ale plama nie schodziła.

— Co teraz ojciec powie! — wołała zrozpaczona.

Ale szczur ściągnął obojętnie ramionami.

— A bracia! Zagryzą mnie na śmierć, nikt jeszcze w familji naszej nie miał plamy!

Ale i to wcale nie wzruszyło szczura.

— A moje siostry! Żadna ze mną nie zechce się pokazać!

Szczur znowu ściągnął ramionami i czmychnął do dziury pod biurkiem. Biedna biała myszka poszła sama do domu.

Nie wierzycie, ile musiała się nacierpieć! Szydzili z niej, łajali ją, pomiatali nią, obrzucali ją obelgami i przezwiskami biedaczkę; tratowali ją, wyrywali jej włosy, pluli na jej białe futerko, usuwali się od niej i wypowiedzieli jej przyjaźń.

Nakoniec rodzina zakryła plamę płaszczykiem, ale mimoto, wiedziano, że plama jest! Biedna myszka tak się wstydziła, że wciąż miała głowę spuszczoną i ogonek wciągnięty pod siebie.

Nie miała już naturalnie ani przyjaciółek, ani przyjaciół. Twierdzili, że nie mogą obcować z myszami, które nie są zupełnie bez zmazy!

W końcu myszka zbuntowała się i rzekła:

— Kiedy tak, to pójdę do szarych myszy! Już i tak pogardzają mną! Nie mam nic do stracenia. Tam przynajmniej będę się dobrze bawiła!

I poszła. Rodzina mówiła wszystkim: nasza myszka umarła. I wzdychała przytem. Gdy ktoś chciał mówić o niej kiwali tylko łapkami i mówili załośnie: »Tak, tak!«

Myszka zaś miała teraz wesołe życie! Skakała gdzie chciała, tańczyła ile chciała i nie robiła sobie nic z czarnej plamy.

Miała mnóstwo przyjaciół i przyjaciółek i bawiła się doskonale z szaremi myszami.

I cóż się stało? Wszyscy jej dawni przyjaciele męskiego rodzaju, przypomnieli ją sobie i powitali ją bardzo uprzejmie i radośnie.

Pewnego wieczora spotkała nawet swoich braci w towarzystwie. Myszka rozważała szeroko czerwone oczęta.

— Jakto! Więc wy przychodzicie do szarych myszy? Mówiliście przecie zawsze...

Ale bracia mrugali oczyma i udawali, że nie znają białej myszki.

I zdarzyło się, że bogaty szczur zakochał się w niej i to tak na zabój, że oświadczył myszce, iż chce się z nią ożenić.

— Słuchaj! — przestrzegała go myszka — nie zapominaj o mojej czarnej plamie!

— Jeżeli ja się z tobą ożenię, to już nie będziesz miała czarnej plamy!

Był to najbogatszy szczur w całej okolicy; posiadał olbrzymie piwnice z zapasami pszenicy, owoców, tłuszczu, orzechów i cukru, słowem niezmierzone bogactwa.

Gdy szczur ożenił się z białą myszką, poszli oboje do jej ojca. Ten by niemało zdziwiony.

— A co, panie teściu, czy to nie dziwne, że ta czarna plama na futerku mojej żony już prawie zupełnie zbladła?

Ojciec wziął lupę i spojrzawszy przez nią, rzekł głosem pełnym uprzejmości:

— Nie widzę już wogóle żadnej plamy!

Poszli potem do braci, szczur zaprosił ich do swych piwnic i zapytał, gdy podziwiali jego zapasy:

— Jak się zapatrujecie na tę plamę mejej żony?

— Znikła zupełnie — oświadczyli bracia stanowczo.

Siostry zaś zapewniały, że plamy wogóle prawie, że nie było. Jedli i pili wszyscy na koszt szczura i wzięli sobie z zapasów, ile potrzebowali. Rodzina opowiadała teraz każdemu o świetnem małżeństwie swej najmłodszej córeczki.

Szczur z zadowoleniem podkręcał wąsa i urządził wielką zabawę z doskonałą kolacją.

Szczur pytał każdego gościa z osobna, co myśli o plamie jego żony. I każdy odpowiadał to samo:

— O jakiej plamie pan mówi? Pani dobrodziejka ma zachwycające i czyściutkie białe futerko!

Biała myszka obcowała odtąd swobodnie ze wszystkiemi białemi myszami i zapomniała nareszcie sama, że miała raz czarną plamę na swojem futerku!

KONIEC.

dzeniu tej wielkiej reformy politycznej, którą jest ustawa wyborcza z 1907 roku, wypowiedzieć całą prawdę. Reformę tę a przynajmniej szybkie i stanowcze jej przeprowadzenie należy w znacznej części zawdzięczyć rządowi a raczej koronie, która zdecydowała się na ten krok tak ważny w interesie państwowym, by wyjść z chaosu i anarchji, wywołanych w monarchji przez walki narodowościowe.

Istotnie: monarchia znalazła się po 40 latach życia konstytucyjnego w bardzo trudnem położeniu. Przed erą konstytucyjną element niemiecki był główną jeśli nie jedyną siłą organizatorską w państwie. Austrja zresztą zerkała wtedy w stronę Niemiec, bo dawniej monarcha Austro-Węgier był także przedstawicielem myśli o państwowej jedności w Niemczech. Dopiero porażki Francji w wojnie z 1870—71 roku położyły koniec nadziejom monarchji austrjackiej na wpływy polityczne w Niemczech. Przyjęcie korony cesarza niemieckiego przez króla pruskiego zakończyło spór wiekowy między Habsburgami a Hohenzollernami o wpływ dominujący w Niemczech. Rzesza niemiecka wydzieliła się jako potężne i samodzielne państwo. Austro-Węgry musiały myśleć o nowej treści swego bytu państwowego.

Myśl państwowa w Austrji od tej chwili poczęła wchodzić na nowe tory. Dawne dominujące stanowisko żywiołu niemieckiego w monarchji, liczebnie będącego w mniejszości, zostało podkopane, a to tembardziej, że i na Węgrzech przestał żywioł niemiecki być wyrazem państwowej siły. W interesie państwa leżało więc przyciągnąć narody słowiańskie do współpracownictwa samodzielnego. Nie poniżając w niczem mniejszości niemieckiej, korona dążyła współpracownictwo to pozyskać jaknajprędzej.

Tymczasem w parlamencie kurjalnym korona swej myśli politycznej przeprowadzić nie mogła. Z wyjątkiem reprezentacji polskiej inne przedstawicielstwa słowiańskie nie umiały wykazać zrozumienia dla konieczności państwowych. Waśnie narodowościowe, szczególnie między Niemcami a Czechami, wzmagały się z każdym rokiem. Wtedy korona zdecydowała się wprowadzić powszechne prawo wyborcze, licząc na to, że parlament „ludowy“, mając do rozwiązania cały szereg zadań społecznych w interesie mas ludowych, okaże też większą skłonność do kompromisowego załatwienia sporów narodowościowych, a tem samem stanie się przedstawicielstwo ludów Austrję zamieszkających siłą organizacyjną dla państwa.

Nie jeden może powie, że powszechne prawo wyborcze zostało „zdobyte“. Istotnie: za powszechnem prawem wyborczem wypowiedziały się masy ludowe wszystkich krajów w skład monarchji wchodzących Nasze P. S. L. prowadziło energicznie walkę o reformę wyborczą. I nie ulega wątpliwości, że prędzej czy później powszechne prawo wyborcze było by „zdobyte“. Tem niemniej trzeba przyznać, że ta zasadnicza reforma parlamentarna została przyspieszona przez koronę, że ona nastąpiła „prędzej“, niż myślano, że w zaprowadzeniu tej reformy plany polityczne korony spotkały się z gorącemi pragnieniami mas.

Należy ten fakt przyznać, znaczenie jego zrozumieć i ocenić, bo tylko przy dobrej faktu tego ocenie stronnictwa ludowe i demokratycze w parlamencie wiedeńskim będą w stanie uzyskać dla mas ludowych ten udział w rządach, do którego zostały zaproszone.

Autonomja w szkole.

Ministerstwo oświaty w nowych przepisach dyscyplinarnych dla szkół średnich chce wprowadzić na próby autonomję uczniów, dozwalając, by uczniowie jednej klasy pod przewodnictwem nauczycieli sami wewnętrzne sprawy na podstawie własnego statutu sądzili i załatwiali. Uczniowie wybiorą w tym celu pewną liczbę swych funkcjonarjuszy, jako to przewodniczącego, oskarżyciela, obrońcę, ławników i t. d., którzy sądzić mają przekroczenia dyscyplinarne.

Urządzenie to wpłynie dodatnio na rozwój charakterów i panowanie młodzieży nad sobą. Szkoła, dotąd absolutystycznie rządzona, przeobrazi się w gminę konstytucyjną, w której nauczyciele i młodzież będą mogli poznać się nawzajem lepiej, aniżeli to możliwe w dzisiejszym porządku rzeczy.

W miarę, jak nauczyciel przestanie być organem wymierzającym kary, co chyba nigdy nie przysparza mu popularności u młodzieży, łatwiej przyjdzie mu pozyskać i serca młodzieży, które nie będą już drżeć potrzebowały przed jego władzą karną. Składając znaczną część sądownictwa wewnętrznoszkolnego w ręce młodzieży, pozostawi się nauczycielom jedynie kontrolę, a kierownikowi zakładu naczelny nadzór, żaden bowiem z wyroków trybunału sądowego nie będzie mógł być wykonany bez zatwierdzenia grona nauczycielskiego i dyrekcji zakładu. Tym sposobem traci grunt także obawa, by autonomja młodzieży szkolnej nie podkopała powagi nauczycieli.

Wprowadzenie tej autonomji podziała dodatnio na rozbudzenie poczucia wśród młodzieży. Jestto jednym z najcięższych błędów pedagogicznych nieuznawanie przeobrażania się pacholęcia w młodzieńca i traktowanie podrastającego ucznia tak samo, jak się traktuje małe dzieci. Nie należy zapominać, że w tym okresie życia wyrabiać się poczyna w młodzieńcu poczucie honoru męskiego. Owoż autonomja młodzieży szkolnej powinna także w tej sferze wydać pożądane owoce.

Poprawienie pomnika grunwaldzkiego.

W jednym z pism warszawskich ogłasza p. H. Piątkowski uwagi swoje krytyczne o pomniku grunwaldzkim, kończąc ustępem o dalszej pracy Wiwulskiego nad ulepszeniem niektórych części pomnika.

Zdaniem ogółu, achillesową piętą pomnika jest koń Jagiełły. Zarzuty pod tym względem są dwojakie: 1) ruch podniesionej głowy, przez co dla patrzącego z przodu pomnika, zakrywa się twarz króla i 2) zła anatomja i niedostateczne opracowanie konia pod względem rysunku i modelacji.

W fazie, w jakiej się obecnie znajduje, jest to raczej jakiś potwór bajeczny — a nie koń. Ma on wiele wspólności z apokaliptyczną bestją Podkowińskiego w „Szale“. Nie jest to koń rzeczywisty, lecz w gorączkowym pośpiechu narzucona masa gliny, o formach do konia zbliżonych. Pod tym względem ogół ma rację, lecz ogół nie wie, że Wiwulski pracował nad nim do ostatniej chwili, że był znużony tak dalece, że jak sam mi mówił, w oczach mu się ćmiło, że stoimy wobec tymczasowego modelu gipsowego, i że młody rzeźbiarz przerobi go w zupełności, zanim w ostatecznej formie odlany zostanie w bronzie.

Pragnąc zaznajomić szerszy ogół z istotnym stanem rzeczy, podążyłem z Krakowa do Zakopanego, by poznać mistrza i z ust jego usłyszeć o dalszych losach pracy nad pomnikiem.

— Ja wiem, że koń nie jest dobry — mówił mi Wiwulski — ależ ja wprost materjalnie czasu nie miałem na jego ukończenie.

— Czy nie zechciałby pan wziąć do pomocy jakiego specjalistę, koniarza, by on, pod pańskim kierunkiem i w duchu pańskiej kreacji, wymodelował rumaka?

— O, nie! — wykrzyknął artysta — nigdy na to się nie zgodzę. Koń musi być dziełem mojem, jak jest niem cały pomnik. Przecież ani Donatello, ani Verrocchio koniarzami nie byli, a jednak ich konie są doskonałe. Taki „animalier“ specjalista zrobi mi zwierzę bezduszne, może doskonałe pod względem realnym, ale pozbawione tej iskry, którą rumak Jagiełły musi posiadać. Ja teraz mam czas przed sobą, model może stać, gdyż mu nic nie grozi, jest bowiem zabezpieczony przed słotą i mrozami — mogę pracować rok, dwa, a choćby i trzy lata... i będę pracował i wierz mi pan, ja tego konia zrobię i on będzie dobry.

Wypracowaną będzie również postać Słowianina, zrywającego pęta, postać śliczna w ideowem założeniu, a nie dość technicznie opracowana. Olbrzymią tę figurę Wiwulski stworzył w ciągu trzech tygodni, w stanie zupełnego upadku sił, w gorączkowem podnieceniu.

— Panie! — mówił mi — jam w końcu mego Słowianina nie widział, snuły mi się przed oczyma roje much i komarów, ja nie wiem, jakem go do końca doprowadził. To, panie, była praca nad siły ludzkie!

KRONIKA.

Kraków 27 sierpnia.

Zakopane (Telegram Związku turystycznego): »Pochmurno — pogoda niepewna«.

Z teatru miejskiego. W poniedziałkowem przedstawieniu „Dziejów Orestesa“ rolę Elektry wykona pani Młodziejewska, rolę zaś Ateny panna Broniszówna.

Teatr ludowy rozpoczyna od czwartku dnia 1 września przedstawienia przy ulicy Rajskiej. Dyrekcja postanowiła przez sezon zimowy dać szereg utworów oryginalnych swojskich i szereg komedji i dramatów wybitnych pisarzy zagranicznych. Personal Teatru ludowego uzupełniony nowemi siłami będzie pracował ze zdwojoną siłą, by zadowolić życzenia publiczności. Sezon letni Teatru ludowego trwał 4 miesiące i przyniósł przedstawień ogółem 173 — w tem polskich autorów wystawiono 20 sztuk w 93 wieczorach. Obcych komedji i dramatów 4 w 9 wieczorach. Operetek i wodewili 17 w 71 wieczorach.

Dnia 1 września we czwartek teatr ludowy otwiera sezon zimowy w budynku przy ulicy Rajskiej „Miodem kasztelańskim“ Kraszewskiego. Reżyseruje sztukę dyr. Rygier.

Kraków w cyfrach. W miesiącu maju zawarto 96 małżeństw, katolickich 78, izraelickich 16. Urodziło się żywo 336, ślubnych 238, nieślubnych 98, w tym miesiącu więcej, niż zwykle chłopców bo 180:156 dziewcząt. Zmarło ogółem 244, na przyjezdnych 93, mężczyzn 174, kobiet 150. Najwięcej osób, czwarta prawie część ogólnej cyfry (84) padło ofiarą gruźlicy, 49 pochłonęły choroby dróg oddechowych. Na szkarlatynę zapadło 31 osób, z których 4 zmarło; z 19 wypadków tyfusu brzusznego i osutkowego 5 śmiertelnych. Poważnie też grasowały dyfterja, koklusz i mums. Największą śmiertelność wykazał Kazimierz (dzielnica VIII): 50, następnie dzielnica szpitalna, Wesoła (27). Zmian w stanie posiadania realności było 77, z czego 69 wskutek kontraktu kupna. Na targowicę miejską spędzono razem 10.253 sztuk bydła; 7617 z tego zakupiono do Krakowa. W 3 rzeźniach miejskich zabito 9823 sztuk bydła. Oprócz takiej ilości sztuk bydła skonsumował Kraków 95.982 kg. mięsa, 45.344 sztuk drobiu, 40.259 kg. ryb, 1,414.545 kg. mąki, 86.048 kg. masła, 34.288 kg. owoców, 45.915 kg. sera, 7,734.720 kg. węgla kamiennego, 659.222 litrów piwa, innych alkoholów 110.418 litrów.

Śledztwo w sprawie szpiega Rybaka przeciw Trudnowskiemu postępuje raźno naprzód. Przesłuchiwania jego, jak i podejrzanych o współwinę w zabiciu Rybaka Wojtaśkiewicza i Sadowskiego trwają dalej. Tymi dniami miał sposobność Tr. widzieć się i rozmawiać z osobami przybyłemi z Królestwa. Również rodzina Wojtaśkiewicza przybyła z Warszawy i odwiedziła go. Rozprawa odbędzie się najprawdopodobniej w listopadowej kadencji.

Obchód grunwaldzki — w kinematografie. Sezon swój zimowy rozpoczął wczoraj „Cyrk Edison“ atrakcją: reprodukcją zdjęcia kinematograficznego z obchodu grunwaldzkiego w Krakowie. Widzimy tam 3 sceny z pod pomnika, wolne ćwiczenia sokole i zawody konne, wreszcie część pochodu, schwytanego na filmy w Rynku koło Wenzla. Żałować należy, że zdjęcie to, które z francuskimi napisami obejdzie niezawodnie cały świat, nie ma bliższych objaśnień i że pochodu więcej nie zdjęto, gdyż tych kilka grup nie da całokształtu obrazu. — Z reszty programu nadzwyczaj interesujący jest „Dziennik Pathego“, ilustrujący telegraficzne wiadomości dziennikarskie żywymi obrazami.

Zniesienie kolei obwodowej w Krakowie. Ministerstwo kolei państwowych nadesłało w tych dniach do magistratu krakowskiego zawiadomienie, że zgadza się na zniesienie kolei obwodowej, prowadzącej z dworca kolejowego do Zwierzyńca, z wyjątkiem t. zw. kolejki przemysłowej, prowadzącej do fabryki p. Batki w Zakrzówku do Bonarki. Kolejka ta ma być zatrzymaną jeszcze przez trzy lata.

Podrożenie mięsa. Dzierżawcy jatek miejskich na placu św. Ducha bez porozumienia się z magistratem podnieśli w swoim czasie ceny mięsa. Wskutek tego magistrat wypowiedział im dzierżawę i rozpisał nowe oferty na wydzierżawienie jatek na placu św. Ducha i na placu Jabłonowskich. Wielu rzeźników zgłosiło swoje oferty ze znacznie zniżonemi cenami od cen istniejących w jatkach prywatnych. Według sprawozdania targowicy miejskiej płacono w sierpniu za 100 klg. żywej wagi: dnia 5 bm. 70 do 87 K, dnia 12 b. m. 76 do 96 K, dnia 19 b. m. 78 do 80 K. Spadek cen zaznaczył się więc na ostatnim targu bardzo znacznie.

„Dzień sportowy“ „Sokoła“. Zarząd oddziałów wioślarskiego i kolarskiego urządza dnia 28 bm. „Dzień sportowy“. W dniu tym odbędzie się rano o godz. pół do 6 na drodze bielańskiej wyścig kolarski 100 km. o mistrzostwo Galicji, o godzinie 12 w południe na szosie na drodze przy Błoniach wyścig 100 i 1000 m. dla pieszych, o godz. 4 po południu na Wiśle wyścig pływaków, o godz. 5 po południu regaty wioślarskie. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia polska F. Eberta, ulica Florjańska i biuro dzienników i ogłoszeń Marjana Hupczyca, Wiślna 2.

Powrót uczniów z kolonji. Uczniowie szkół średnich Krakowa i Podgórza powracają z wakacji przepędzonych na kolonji w Porębie Wielkiej w poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 4·45. Koloniści w liczbie 55 osób wracają ze swym kierownikiem prof. Władysławem Kochem.

Powrót „letników“. Powrót z letnich siedzib rozpoczął się w całej pełni. Pociągi od Krynicy i Zakopanego przywożą co dzień tysiące letników. Na peronie kolejowym rozgrywają się wesołe sceny powitań słomianych wdowców. Silnie wzmocnione garnitury pociągów pozwalają na stosunkowo wygodniejszy powrót. Pociąg pospieszny z Zakopanego przywozi aż 9 wozów pełnych. Mogłaby atoli jeszcze Dyrekcja doczepiać jeden albo dwa wozy w Chabówce do sezonowych pociągów, bo od Makowa i Suchej coraz to ciaśniej.

Awanturę przy pociągu pospiesznym, odchodzącym onegdaj o 9 wieczór z Krakowa, wywołali agenci handlowi, bijąc się po twarzach. Interwencja komisarza policji oraz 3 policjantów położyła nareszcie kres tym zawsze niezadowolonym „kulturträgerom“, zamykając ich na wyraźny rozkaz naczelnika stacji w aresztach stacyjnych.

Pobicie robotnika przez policjanta. Władysław Dagiel, robotnik kolejowy z Prądnika Białego został poraniony szablą przez policjanta. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nagły zgon. Ubiegłej nocy przy ulicy Blich, pod l. 28 zachorował nagle robotnik Jakób Tabik. Przybyłe Pogotowie zastało już tylko zwłoki; śmierć nastąpiła po silnym gruźliczym krwotoku płuc.

Przejechanie. Wczoraj po południu na ulicy Dietlowskiej najechał wóz na przechodzącego 10-letniego chłopca Romana H. Chłopiec doznał poranienia na czole i licznych kontuzji na całem ciele. Rannego odprowadzono na stację Pogotowia.

Usiłowane morderstwo z miłości. Policja krakowska przyaresztowała wczoraj agenta handlowego z Białej Franciszka Schwarca, który w hotelu „Union“ usiłował służącej Apolonji Wawrzykiewiczównej podciąć brzytwą gardło za to, że nie odwzajemniała mu się miłością, jaką do niej żywił. Schwarca odstawiono do aresztów śledczych, gdzie tłomaczy się, że to była zwykła sprzeczka między narzeczonymi.

Zmarli: Adolf Zaliwski, lat 70, uczestnik powstania, rzeczoznawca w ekspropr. grunt. i kopalń.

Z Baronów Gorzkowskich Sydonja Gerżabkowa, obywatelka ziemska, przeżywszy 72 l.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 26 bm. do 28 bm.).

		miejski	ludowy
Sobota		Noc listop.	Dla św. ziemi
Niedz.	po poł.	—	Kościuszko
	wiecz.	Car Samozwan.	Dla św. ziemi

Z kraju.

Teatr na wsi. Dzięki staraniom ks. Jana Pałki wybudowany został w Siedliskach, pow. pilznońskim, teatrzyk włościański, imponujący rozmiarami i zdobnie urządzoną sceną. Dotychczas odegrano już kilka sztuk, jak „Wóz Drzymały“, „Bernadeta“, „Błażek opętany“. Największej zainteresowania wzbudził „Kościuszko pod Racławicami“. Sztuka ta obsadzona była przeważnie siłami włościańskiemi. Rolę tytułową odegrał akad. Jan Kowalski, Bartosza Jan Zdziarski, lirnika p. Włodz. Kradyna, nauczyciel z Kamienicy, a rolę Lichockiego p. Wład. Gawroński, kierownik szkoły. Inne role wypadły również bardzo dobrze. Nadmienić należy grę p. Wilczyńskiego w roli Katkowa, rolę staro ściny, Krzyckiego, Wodzickiego, Swistackiego i innych.

Wypadek na Skawie. Dnia 14 bm. wracali pątnicy z Kalwarji w kierunku Suchy. Droga wypadła przez rzekę Skawę pod Zembrzycami. Ponieważ mostu w tem miejscu niema, więc jadący furami, przejeżdżali rzekę w bród: idący pieszo przechodzili wązką kładką. Skawa w dniu tym była nieco wezbraną, a należy zauważyć, że w tej okolicy jest dość bystry prąd. Furkę z 3 osobami, prąd rozerwał a ludzie powpadali do rzeki. Dwie osoby z tonących o własnych siłach wyratowały się, trzecia, dziewczyna wiejska 19-letnia utonęła. Ciało jej odszukano na drugi dzień po południu o kilkanaście kilometrów niżej i przewieziono do schroniska cmentarnego w Muchaczu. Tu musiano czekać ze zwłokami niemal cały tydzień, na komisję sądowo-lekarską z Wadowic, która z pewnością zaraz po wypadku była zawiadomioną, a mimo to nie przybywała.

Wpisy do nowych szkół w Łańcucie. Wpisy do I.—IV. klasy gimnazjum realnego w Łańcucie, które z dniem 1 września 1910 zostało upaństwowione, odbędą się 30 i 31 sierpnia br. Gimnazjum to różni się tem od gimnazjów zwykłych, że od I. klasy wprowadzono rysunki, jako przedmiot obowiązkowy, a w zamian greki od III klasy począwszy, język francuski, jako przedmiot obowiązkowy, grekę zaś jako przedmiot nadobowiązkowy. Abiturjenci z gimnazjum tego mają wstęp na politechnikę, akademję górniczą i wszystkie fakultety uniwersyteckie, a nawet na wydział teologiczny i filologiczny (na dwa ostatnie po złożeniu dodatkowego egzaminu z greki).

Wpisy i egzamin wstępny na pierwszy kurs seminarjum nauczycielskiego żeńskiego prywatnego w Łańcucie, utworzonego z dniem 3 września, odbędą się 30 i 31 sierpnia br. Opłata miesięczna za naukę wynosi po 20 kor. miesięcznie, zupełne zaś pomieszczenie w internacie SS. Boromeuszek i staranną opiekę znajdą uczenice za opłatą po trzydzieści koron miesięcznie.

Odważny wszechpolak. „Prawo Ludu“ donosi z Jasła: Na posiedzeniu rady miejskiej Dr Steinhaus zarzucił niehonorowość Baranowskiemu, bo Dr Baranowski przyjął znaną taktykę wyborczą wszechpolaków, aby przy wyborach podstępnie utrącać przeciwników. Baranowski tak się rozindyczył, że wyzwał adw. Steinhausa na pojedynek! Gdy przyszło do pojedynku w oznaczonym czasie burmistrz Baranowski nie stanął, a więc Dr Steinhaus posłał owego świadka. lecz i na to wezwanie Dr Baranowski nie stanął, gdyż ze strachu rozchorował się i leżał w łóżku.

Z innych zaborów.

Wywłaszczenie. W kołach dobrze poinformowanych, krąży — według informacji berlińskiego korespondenta „Kurjera Warszaw.“ — pogłoska, że wkrótce w jednym przypadku będzie zastosowane prawo o wywłaszczeniu majątku polskiego. Ale mimo to rząd nie ma wcale zamiaru dalszego stosowania tego prawa, oprócz tego jednego wypadku. W tym przypadku chodzi o to, aby w zasadzie dać dowód, że wizyta cesarza Wilhelma w Poznaniu nie oznacza wcale zerwania z dotychczasowym kierunkiem polityki wobec Polaków.

Tragiczny wypadek zdarzył się podczas onegdajszej burzy pod Częstochową. Zajęci na łące pod wsią Adamowem włościanie małżonkowie Rakowscy z 2-letnim dzieckiem, schronili się: kobieta pod kopę siana, mąż z dzieckiem zaś pod wozem naładowanym już sianem. Zaczęły bić pioruny, jeden uderzył gdzieś w pobliżu i wystraszone konie skręciły nagle w bok, przejeżdżając, na szczęście bez poważniejszego szwanku Rakowskiego. Wystraszone dziecko uderzyło w płacz, mąż więc, podnosząc się z ziemi, zaczął wołać na żonę, by uspokoiła dziecko. Zawołał raz i drugi — nadaremnie; kobieta siedziała nieruchoma pod stogiem. Podszedłszy do niej, przekonał się dopiero, że ma przed sobą trupa; piorun uderzył ją w tył głowy i, spaliwszy włosy, zabił na miejscu. Pomimo natychmiastowego ratunku, do życia Rakowskiej nie przywrócono.

Były szpieg Rakowski — znajduje się obecnie znów w Księstwie i zdołał już od różnych obywateli wyprosić sumy pieniężne, służąc za to „ciekawemi informacjami“. Pisma poznańskie przestrzegają przed Rakowskim. Kto nie chce pieniędzy bezużytecznie wyrzucać, niech niemi nie okupuje „informacji“, w których tyle mieści się prawdy, ile w całym Rakowskim.

Niebezpieczeństwo cholery.

Badania bakterjologiczne.

Jak już wczoraj wspomnieliśmy w wiedeńskim szpitalu Franciszka Józefa natychmiast po śmierci Franciszki Helden przeprowadzono badania bakterjologiczne, które zaraz na początku wykazały, że bakcyle są choleryczne, nie można było jednakowoż stwierdzić czy w danych wypadkach zachodzi cholera azjatycka czy też cholera »nostras«. Celem dokładnego zbadania prof. Kraus założył hodowlę bakcyli i to w ten sposób, że części dejektów, w których znajdowały się bakcyle, za pomocą rozpalonych do czerwoności drutów platynowych zaszczepił na peptonie. Pepton jest nadzwyczaj podatnym gruntem pod hodowlę bakcyli cholery azjatyckiej. Jeżeli bakcyle te udadzą się w takim razie jest dowód, że ma się do czynienia z cholerą azjatycką. Ponieważ zaszczepione bakcyle rzeczywiście się udały, więc prof. Kraus skonstatował w obydwu wypadkach zaszłych we Wiedniu cholerę azjatycką. Celem zapobieżenia rozwleczeniu zarazy poczyniono daleko idące zarządzenia.

Cholera we Wiedniu. W ciągu dnia wczorajszego nie zaszedł żaden nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę. Oboje chorzy, znajdujący się w szpitalu epidemicznym Franciszka Józefa, mają się dobrze i zdaje się, że opuszczą oni zdrowi szpital. Również służąca Hoffmanówna ma się znacznie lepiej.

Wczoraj po południu odbyła się konferencja przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, namiestnictwa, policji i gminy miasta Wiednia. Uchwalono rozmaite zarządzenia sanitarne. Władze postanowiły wydać odezwę do ludności z zapewnieniem, że niema zadnego powodu do zaniepokojenia, mimo stwierdzenia dwóch wypadków cholery, która zawleczona została do Wiednia, wypadki te bowiem są odosobnione.

Władze przypuszczają, że w Budapeszcie lub Preszburgu znajduje się ognisko cholery. Być może, że obie kobiety, które zachorowały, a z których jedna umarła, nabawiły się cholery przez picie wody dunajowej.

Dla okrętów dunajowych zaprowadzono bardzo rozległe środki ostrożności. Okręt „Regensburg“, na którym zachorowały obie kobiety, odesłano do Preszburga razem ze wszystkimi podróżnymi, jacy się na nim znajdowali. Jak donoszą z Preszburga, okręt ten wywiesił żółtą chorągiew na znak, że panuje na nim epidemja. Pozostanie on przez ośm dni w kwarantannie.

Służącego i majtka z okrętu „Regensburg“, którzy przebywali w towarzystwie Hofmanowej, izolowano. Pod dozorem lekarskim trzymają także wszystkich mieszkańców domu, w którym przebywała Hofmanowa.

Władze postanowiły przeprowadzać od dziś bardzo ścisłą kontrolę na targach środków żywności.

Mąż zmarłej na cholerę Heldowej, kapitan okrętu dunajowego, został wczoraj izolowany. Held do ostatniej chwili wzbraniał się poddać dotyczącemu rozporządzeniu. Wczoraj przybył na pogrzeb żony. Przy tej sposobności ujęto go i odstawiono do baraku izolacyjnego.

Władze wydały też pouczenie do ludności, jak się ma zachowywać, aby uniknąć zakażenia. Przedewszystkiem należy utrzymywać nadzwyczajną czystość, kilka razy dziennie myć się i kąpać się codzień. Tam gdzie niema dobrych wodociągów, trzeba pić tylko wodę gotowaną. Pouczenie zwraca też uwagę, że niema powodu do zaniepokojenia, ponieważ cholera jest zaraźliwą tylko przez bezpośrednie zetknięcie się z chorym. Pouczenie radzi dalej przeprowadzić desynfekcje mieszkań i desynfekcje bielizny przed każdem praniem.

Na Węgrzech. Policja budapeszteńska wydała komunikat, w którym stwierdza, że żona kapitana Helda, która zmarła w Wiedniu na cholerę, wyjechała jeszcze d. 12 b. m. z Budapesztu, musiała się więc podczas drogi nabawić cholery, gdyż cholera występuje najdalej w 5 dni od zarażenia.

Do szpitala w Preszburgu przywieziono wczoraj niejaką Magdalenę Trnkową, która na okręcie „Regensburg“ zachorowała wśród podejrzanych objawów.

We Włoszech. W prowincji Bari w ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę: w Bartelo 15 osób, umarło 8, w Andrio zachorowała 1 osoba, zmarły 2, w Trani zachorowały 3 osoby, zmarła 1. W innych gminach tej prowincji nie było świeżego wypadku cholery. Dzienniki włoskie zaprzeczają stanowczo, jakoby w północnych Włoszech wydarzyły się zasłabnięcia na cholerę.

W Rumunji. Również z Rumunji zaprzeczają, jakoby w Mołdawji szerzyła się cholera. Dzięki poczynionym krokom na granicy, nie było dotąd wypadku cholery. Z obawy przed epidemją przerwane zostały wielkie manewry wojskowe.

W Rosji epidemja szerzy się z ogromną szybkością. Dziennie umiera po kilkaset ludzi.

Nowy środek na suchoty.

W dobie ulepszeń Ehrlihowskiego »Hy—606« przychodzą na świat i inne płody twórczego ducha ludzkiego w tej dziedzinie ratowania nieuleczalnie dotychczas chorych.

Do rzędu ich należały do niedawna suchoty, a i dziś tyle ludzi w oczach naszych gaśnie na tę straszną chorobę — pomoc zaś nasza okazuje się niewystarczającą. Od dwu lat czynią się w Niemczech próby z tuberkuliną, wynalezioną przez prof. dra Rosenbacha, a skutek jest nadzwyczajny. Obecnie ten sam lekarz środek swój ulepszył tak samo jak Ehrlich, to jest odjął mu przez pewne zabiegi biochemiczne dotychczasową jadowitość, tak iż może być w większych dawkach stosowany.

Przy suchotach płuc środek ten aplikuje się do ognisk tuberkulicznych, w których skutkiem tego powstaje zapalenie i to przeszedłszy kilka swoich faz, wysysa zakażone części, doprowadzając stopniowo płuca do stanu lepszego.

Przegląd polityczny

Niemcy przeciw kanałom.

»Deutsch Nat.-Corresp.«, odzwierciadlając nastrój wśród niemieckich posłów postępowych, podnosi, że nie mieliby oni nic przeciw temu, gdyby z budowy kanałów zupełnie zrezygnowano. Skoro było »iunctim« między kolejami alpejskiemi a kanałami, to gdy się okazało, że kanałów nie można budować, należy dać rekompensatę Dolnej Austrji, Morawom i Galicji w formie pomocy na regulację rzek i t. p. tak, aby wszędzie te prace wodne przeprowadzono równocześnie. Budowa kanału jedynie w Galicji mogłaby wywołać niezadowolenie w innych krajach.

Rewolucja w Portugalji

ma odbyć się bez rozlewu krwi. Król i ministrowie będą uwięzieni, poczem republika zostanie ogłoszoną. Ogłoszono stan oblężenia z obawy przed jutrzejszemi wyborami.

Telegramy

(telefonem od naszych korespondentów).

Potępienie mowy Wilhelma.

Berlin 27 sierpnia (tel. wł.). Znana mowa Wilhelma w Królewcu wywołała w prasie niemieckiej olbrzymią senzację. Dzienniki zapowiadają wielką burzę i nadzwyczaj poważne jej konsekwencje polityczne. Nawet dzienniki konserwatywne nie przeczą, że Wilhelm stanął w jaskrawej sprzeczności z konstytucją.

„Berl.-Tagblatt« oświadcza, że w duchu mistycyzmu »z Bożej łaski« i absolutyzmu dziś już rządzić nie można i tą drogą Wilhelm nie dojdzie nigdy do porozumienia z narodem niemieckim.

Inne dzienniki podnoszą, że udzielni książęta niemieccy, którzy przypisują także sobie zasługę około założenia państwa niemieckiego oburzeni są, iż cesarz twierdzi, że tylko sobie i Bożej łasce zawdzięcza koronę i że uważa się za wyłączny instrument w ręku Boga.

„Voss. Ztg.“ przeciwstawia Wilhelmowi ojca jego Fryderyka, który zawsze mówił, że uważa za swój obowiązek czuwać nad sprawami parlamentu i konstytucji, a Wilhelm oświadcza publicznie, że chce konstytucję tę ignorować.

„Köln. Ztg.“ zauważa, że mowa cesarza jest groźną przestrogą dla rządu, aby się nie troszczył o hasła popularne tylko prowadził dalej politykę konserwatywną.

Sladami Hofrichtera.

Wiedeń, 27 sierpnia (tel. wł.). Aresztowano tu Bertę Kasztelec, która ciotce swojej starej pannie Morawec posłała zatrute cukierki w celu jej zgładzenia. Otrzymała ona od ciotki cały majątek z obowiązkiem wypłacania rocznej renty. Majątek ten straciła, chciała więc się pozbyć tego obowiązku.

Nadużycia w marynarce rosyjskiej.

Petersburg 27 sierpnia (tel. wł.). W ministerstwie marynarki wykryto wielkie nadużycia i zarządzono ścisłą rewizję. Dzienniki wobec tego niechętnie przyjęły zapowiedź rządu o potrzebie uchwalenia nowego kredytu na powiększenie floty rosyjskiej.

Eskadra rosyjska.

Rjeka 27 sierpnia (tel. wł.). Przybyła tu eskadra rosyjska z Wielkim Księciem Mikołajem Mikołajowiczem w drodze do Cetynji. Eskadra wyjechała z Rosji w sile 4 okrętów wojennych, do Rjeki jednak przybyło tylko 3, gdyż jeden okręt, uszkodzony w drodze, zostawiono w Gibraltarze.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.